

## **Оссолінські колекції.**

**CD – диск виконано в рамках угоди укладеної з квітня 2004 р. між Львівською науковою бібліотекою НАН України у Львові і Національним Закладом ім. Оссолінських у Вроцлаві.**

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

733. Wiersze partyotyczne 1830-1831.

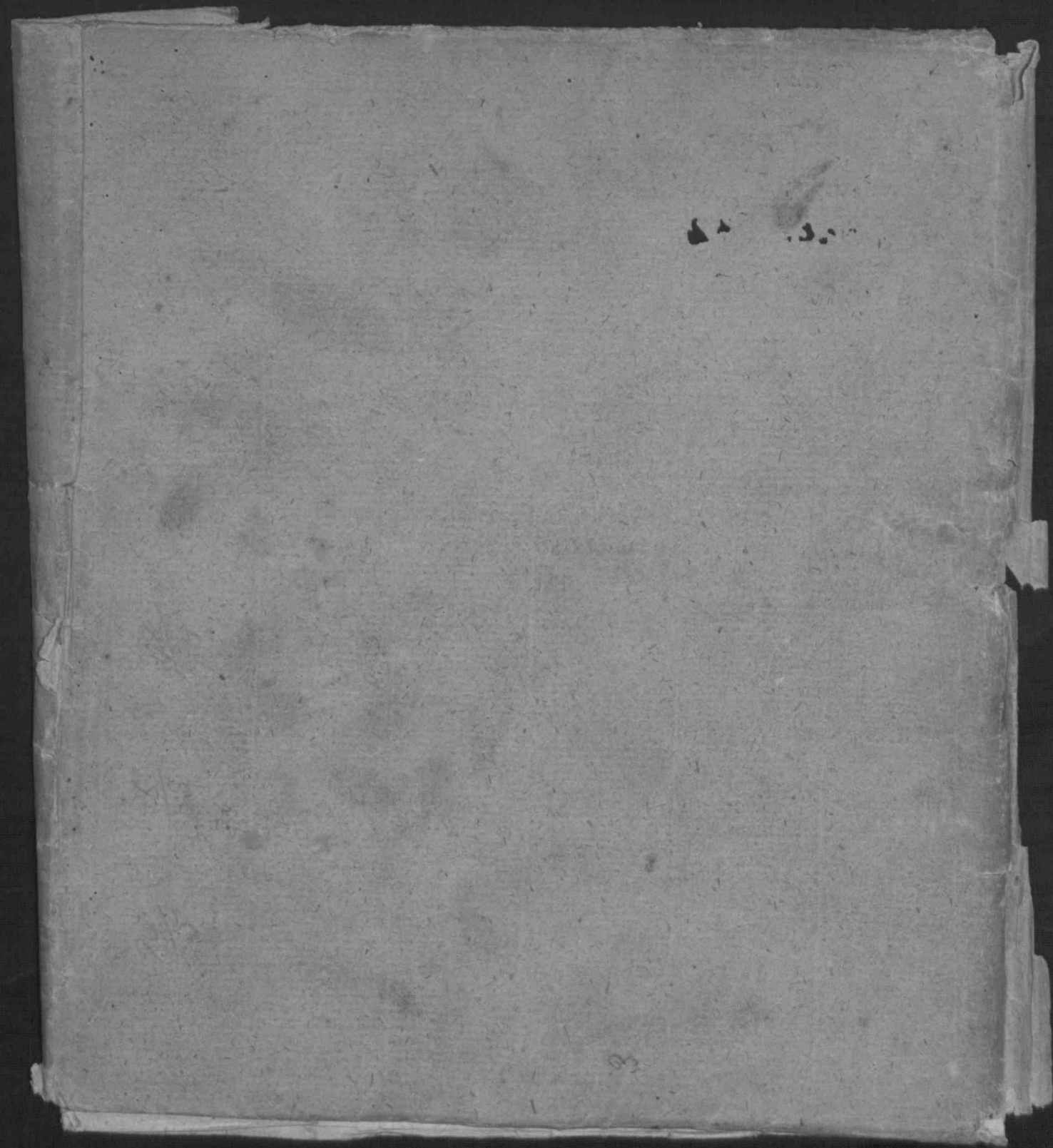
*STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE*

Львівська бібліотека  
АН УРСР

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ  
Бав. 733

733

VIII cl. 1





Wolni Strzelcy.

U Mielczewicza p. M. Janickiego N<sup>o</sup> 276.

Nr. 733.

1

# OPRZEŻ BIAŁY.

Wiersz na dzień 29 Listopada 1830.

Noc była w ów czas ciemna, a cihość grobowa,  
Leczysta z Morfeuszem orta dwojgłównego;  
Wtem ulatując, słubnie wśród spoczynku jego  
Onet świąty z radością, tuli na swych zawoła:  
Nikoholowicki może szansę w mij sprawie obronie,  
Miech się mężczy z pod jarzma niewoli wyjdzie,  
Teraz się dla was brama do szeregów otwiera,  
Teraz me dzieci mężczy! porywajcie bronie,  
Jawimy w krwawych szponach czarnego Tyrana,  
Miekeley! nadcho! tuż! — okuci — izraeli! ...  
Teraz, uł! teraz! będzie odwazini ismili  
Wstawajcie pomocy — u waszek iskol! Panat!  
Walcen! — wazym! — prawe — odwazine orlede,  
Spieszcie tam, gdzie ich małkta nad przepaścią, wzywa;  
Nawie w sobie odwaga — do boiu ragnzeux,  
By w iednej chwili znuć — Majdanów rozawnych puda.

Wtem stwierca swe szpony — Tyran obudzony,  
 Leć na pomoc z chwałą, tygrysem drapieżnym,  
 Leć nie mogąc nic porazić, orłem tym męznym,  
 Uleciał w swoje drżenie — bez północnych szpony;  
 Chwała wam niech dziś będzie! wśród szorstkiej stodoły,  
 Obyście, cnej wolności i praw wzywali,  
 Obyście się Tyranów nigdy nie kłhali  
 Zerwali na rawne!... — wzrzał niewolniczy... —  
 Wnawiając chaotycznie, które willety szkodzą,  
 „Za wolność — praw istnienie — Gierginy i Proga!”  
 Bo nam iszere dozwała chwila nader drogi,  
 Zojnać z chwata, lub w jej szczytne ślady.  
 W oswożony Warszawa dnia 6 grudnia  
 1830.

Wierzenie

J. J. A. N. U.

W Warszawie, u Harmelidów na Lesznie.

Gdzie jestem? i gdzie widok szczyt mnie przyjmie,  
 Skoro tylko w te miejsce szczytne wstąpię.  
 Coż spostrzegam? męzarnie pięćta obraz żywy,  
 W które pogrzeział braci naszych wygrał mój wy.

Pieczary lodowate, pokryte posoką,  
 Nędre, wryskłło razigęz, pokryte powatoką,  
 Spwarzęci nawoek, tam byt amizowany izhami,  
 Postaniam prochy starze i skropione trami.

Nie porzadowit ich promytki wschod zaxęgo Sotcha,  
 A cięgta noc nie miata poweztku ni koscia.

Oddech tam katruwaty wyziewy smrodliwe,  
 Krez porczankta dręgęty ich myslę zgręzbiwe,  
 Nie dla nich stowiti, todko w pizkcej wiosnie spicowat,  
 Ani wiekrytkę przypiemny tych grobowo przewiewat.

Nie dla nich powrabne dni, i naturę dary,  
 Zjeraty uigle w lochach zaxwidu ofiary,

Barbarzyńskie im rze jorkarm podawaty,  
 By ich bytko przy nęznem rżęciu ufnymaty.

Ulatni biedati lepara, dzie strawę porzycwa,  
 Mokrod stęzeliwry, lepara, się zrake, okrywa.

Oddzieleni od swiatła z sobę bytko zięli.

Nikt nie odart. Tez, które rozpacze rozquiskata,  
 Dwiecha ich w tej nęzry, iadna nie wspaniwata.

Ofakie leniwa dla nich godziny zehodzity,  
 Gęz się dni bytko smulkiem i jętkem dzielity.

Stanie nędzy! z piekła męki wywołane,  
O czasy z tyrańskimi Nerona zrównane!  
Czyj się głos o te strasne obiały skłapienia?  
Kto te tak barbarzyńskie napętniał więzienia.  
Ten co żył dla Gjergzmy, jej exorzysm oddamy,  
Ktę w tych przerażających miejscach osadzamy.  
Tu poważni, których wiał. Skrył w łosy szronem,  
Mówcy między zyciem i bliskiem już ryonem.  
Ostatki dni wśród zrogiej nędzy tu spędzali,  
Jostalki też dla drogiej ziemi tu wylali.  
Wyrywano oja z powrót matych dziełł grona,  
Od przyjaciół i męża z lubej żony Tona,  
Synów z domu rodziców gwałtem porrywano,  
Z wstę piekielną okłstani niezrozumych wtracano.  
Lecz ci w iakichże męskach dni swe sum zwlekali,  
Których w pieczarach czarnych, wazkich murowali.  
Zamilczamy, o tem lepiej... pusenny w zapomnienie,  
Niech nie iakny ran serca tak gorzkie wspomnienie.  
Juz z tego piekła żywych, nieczczysni wygrani,  
Wolności prowadanej już są dxiś oddani.

Dłży raporty, stabe podniosły się głosy,  
 Dzielnie zbawcom, że zmiemili ich okropne losy.  
 Tak rodacy, ponesliście okropne koleje,  
 Ktęż w zora radości spechnię się nadzieie!  
 Dziel się tu lud zbiega, iaki na iakiej dziwy,  
 Włoch łochach widzi obrac mażł piekielnych zryw.  
 Mażżi puste porostad i byżżi bezludnemi?  
 Nie, powinny i teraz byżżi wyjęcznemi.  
 Niechaj się w nich spieć podty, niechaj zdajca miśdii,  
 I z polwabami piśtknych tych siedzić się piśdii,  
 Niech spróbaie, co prawi Polacy i rpieli,  
 I dołtroi barziej iżerzy, niż oni iżereli.  
 Możnazi tym kati Rodkiego odmówiie skronienia,  
 Który mieli odgadnąć nasz sposob myślenia.  
 Co zżerziw z listów naszych piceczcie zrywali,  
 Użerzia serca, myśli i sprawy badali.  
 Innym, których się Poletka wypiera krajina,  
 Wyżerka, że podtego wypharmika syna.  
 Tak wleśdmy na własny ziemi wyjęczpieli,  
 Gdy nas w srozie swe iazemo użli Tyrani.

Któż nagrodzić te myśli, Któż skłonić ich wstanie?  
 Tyła ziemnych Podatków Try i narachanie,  
 Tych za to że najlepij krajowi zyszągli,  
 Dzierono, aby miłość Ojczyzny uspieli.  
 Lecz nie... bo Któż taki srogie wypalał? Kalkule,  
 Kij tu swój ziemi uspił dzielny, Polak, duszę.  
 Miłość jej w każdym sercu bli się odrywa,  
 Polak. tam stać smiało, gdzie go kraj swój wyrywa.  
 Z pierwszą matką tę miłość najszerszą zbiera,  
 Mści się nad tym, co wolność swiętą mu wydziera.  
 Jan Sępolski

Cztery Wierszy.

Mazurek, ma note: Tyli ludzie przed Thrakusem.

Hej Polacy!  
 Hej Rodacy!  
 Wszak szczęśliwy dobie;  
 Stanimy w Koto  
 J wesoło  
 Zaspiewajmy sobie.

Dżesety chwile,  
 Wśród tych tyle  
 Ciężkiemu razem;  
 Dziel uderamy,  
 J od bieramy  
 Ojczyzny zielarem.

Niech wróg hardy,  
 Godny wgardy  
 Licznie Husarze mro-  
 gę,  
 Pojdźmy smiato,  
 Waleczy z chwata,  
 Za uwobody drogie.  
 x x

Srebrnem kłyszniem,  
 Szulą siewniem,  
 Działami żarogrym,  
 Pierwoj mieczem,  
 Kłyszni wycieczem;  
 Polem w rogów klirym.  
 x x

Wszak wśród suriata  
 Nasz sarmata  
 Wmęzkowie nie radzymat,  
 Nikt mu w bitwach  
 Ni w gonitwach,  
 Placu niedobrymat.  
 x x

My przy Madów,  
 Z narzech dziadów,  
 Dostę w dzieciach mamy,  
 Wiesz nie brednia,  
 Co do Wiednia  
 Z Kijowskiej bramy.  
 x x

Gęcis godne,  
 Niedrodne  
 Wolnych przedkówo plennie,  
 Kłupiej dumie,  
 Bie nie umie,  
 Czekem w własną ziemię.  
 x x

Gdy stal szeregłnie,  
 Wrog żaręłnie,  
 Warkna smierci grody,  
 W dusku bratniem,  
 Trzy kły ptakniem,  
 Niech gina Desopofy.  
 x x

Dziś w polsku,  
Nim do bicia  
Polećmy na bliźny,  
Niedługo w górę,  
Podłós w chmurę,  
Za wolność Górzny!

+ + +

Teraz w kolej  
Wina kolej,  
Zapremi pierś wesota:  
Niech żyć  
Znamy pić,  
Podchorążych orbiota.

+ + +

Toast braci  
Za was leci  
Lni Akademię!  
Łoście zawaś,  
Zehlala, stawa,  
Bronili Kolię.

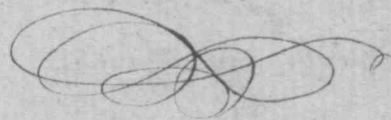
+ + +

Niedługo ewardy  
Kłóć u party,  
Nie wychyli duszkiem?  
Nam cześ, chwata,  
Wozigorność caka  
Chłopieli z Kosiarszkiem.

+ +

Teraz basta,  
Wnuki Piasta,  
Skoncone wiwały:  
Pić nie wiele,  
Waloryć smiele,  
To cnota Ławmaly!

+ +



# Obrona i Nagroda

<sup>Pla.</sup>  
POLNIECZNYGGO.

Gdy naród wzniesie Wolności sztandary,  
Laurów najpierwej Władzie na nich w darze,  
Krew tego, który na głos krucia głuchoy,  
Brogiem i go obarczył karcachy. —

Dziś, gdyśmy nasze serwiali obowiy,  
Gdy nam, wolności błęsto światło nowe,  
Każdyby swój nieziatował głowiy,  
Nij dostać byllko troimieckiego głowiy.

O nie! Polacy! o nie Bracia moi!  
Zemsta szlachetnym nigdy nie przytkoi;  
Gdy wzniesiem w szeregu wolności sztandary,  
Wtedy o zdrajców pomyslemy karze. —

Chiedy quilibet myśli przytkumione,  
Każdy mógł bronić najwizkozych zbrodniarzy,  
Dziś, gdy nas wolność swoim światłem dany,  
Czemuż nie wolno nieś winnym obrony? —

Powiedział, iabraci Proźnielkiego wina?  
Chyba że zlotem napelnią swój worek,  
Lecz go wymawia kupno Tratuszyna,  
I roty Szpiegów i chóry Alkoreli.

Jeśli nie plami tego meza duszy,  
Je bysztych ludzi ponajmowiat uszy,  
Wszakże on byłho dla swojej zabawy,  
Chiał wiedzieć wszystkie sekrety Warszawy.

Węc go ukarać — Lecz iabraci przystato  
Karać sztowitka za taki winy maty?  
Mieca śmiercią zbojcy innych uberpicera  
On kraj swój zdradził, nie warto nam mieca.

A zatkem głowz z skóry odarta,  
Wrucić w smole, ogniem rozkażona?  
Lecz byłho szarków w smole warono —  
On gorczy od nich, nam smole nie warto.

6

Niech żyje podty, by ieszcze ogładat  
Sreznie i radość naszego wesela,  
Niechaj on iden tyłko nie podziela  
Prochów naroda, który zgubił zdat.

A jeżeli ieszcze chce ziemny spiesznie,  
Niechaj z was który po niego pobierzy,  
Ja nadto niśko wisi on na lesznie,  
Nig go powiesim na Luterskiej wierzy.

E. P. ...

Spiewka Prokofilna  
Koznieckim.

Wzru nasze dajcie go,  
Oj spiega Koznieckiego,  
Hej, hej dajcie go  
Oj spiega Koznieckiego.  
Wzruj się do ziemi,  
Łotra dobrej sprawimy.  
Hej, hej! i. t. d.

Shablun go stolane,  
Wywecnie słasane,  
Hej! hej! i. t. d.  
Kowale go wyknie,  
Garbane wygarbane,  
Hej, hej! i. t. d.  
Przerznie go wyfoiz,

Krzemicy go wytoia,  
Krawicy kurtę mu skroia,  
Hej! hej! i. s. d.

Spalonia go kradniczo,  
Pracelka pustyki wypiere,  
Hej! hej! i. s. d.

Krymarz balem wyluje,  
Krepe mu buchy usupie,  
Hej! hej! i. s. d.

Tręzier Teb mu z przywie,  
Malan pusk zamaluje,  
Hej! hej! i. s. d.

Gołata w reszcie ogali,  
A Rominiarz osmoli,  
Hej! hej! i. s. d.

W oszałka na przywie,  
Wbyel za Teb powieci,  
Hej! hej! i. s. d.

## Rechoraziy.

Dziń 29 Listopada.

Bez sit - bez rycia - w silne uzi otkowy,  
Gniliżmy w zapomnienia, i obrym potnocy  
Trzymat ortę starego, w zamrozonej mocy,  
I ziębit nasze serca i zaciemniat głowy.

Wista, co wolnych kiedyś widziata, mieszkancio,  
Leniwo wlokła nurty wśród nie Polskich ptombio,  
1750

7  
Bo widziata w przemocy zamki Jagiellonow,  
I tyranickich zotalkow w srod nie Polskich granicow  
Onet, w sioz gorie niegdzie sam iszere unosit,  
Musiat spojrzec na pierwsich dwuogtonego placka,  
Placki, bat sioz przywitac imieniem Polacka,  
Tylko wspomniawszy wolnosci, trami sioz rosit.

Pijknatie lat wielkowym cigzato kamieniem,  
I modem pihani stuzalcy, co krew nasza, sali  
Wozynach i w modkach nawet nucznych wybiegorali,  
I zbrodni, byto u nich, karmie sioz wspomnieniem.

Wiedzcie gasta nadzieja i teziata sioz,  
Tylko w miodziej iszere ducha niezgasili,  
Oni miodego Orta w pierwsich wykarmili,  
A szkota Podchorznych, takac go wozysta.

I wzbit sioz nowy Fenix i swietnem rewodem,  
Starego lwa tyranie z siedzily wypodrit,  
A skoro go ujneli, nikt gwiez krowi nie srozodrit,  
Narod pozrec za wojstkiem, wojstko za narodem.

Gdy myśl stała się dymem, a prawda rziawieniem,  
Gdy płak wytknął się z gniazda ojczyńskiej miłości,  
Towarzysz Tadeusza zapłakał z radości,  
A uczeń Napoleona wsparł go ramieniem.

Wieża na nim Bracia, wstałi nieprzyjacieli,  
Przeszłość wam rzezy Jmionami swemi,  
Wzrost z Niemcewiczem, wstali z Chłopiickimi  
Można zwyciężyć, można mieć nadzieję.  
D. Magnuszewski

## Hymn.

Bogarodzica! Dziwico!  
Słuchaj nas Matko Bozia,  
Po ojców naszych spiew.  
Wolności Chyżony rosa,  
Wolności wojnie krew,  
Wolności liże drwon;  
Bogarodzico!  
Wolnego ludu spiew,  
Zanik przed Bogą lion.

Podniesmy głos rycańce,  
 Niech grzmieź wolności pieśń.  
 Wleczmyż, aż Moskwy wieże, ...  
 Wolności pełniem wzrusze  
 Limnie granicy Nowy;  
 I tam są ludźmi, i tam maia dusze.

+ x x

Now była, Orzeł dwójgłowy  
 Dumał na szczytach gmachów,  
 I w szponach niósł okowy.

Kuchajcie! zagniewały spise,  
 Zagniewały! i płakł wprost strachu,  
 Uleciał nad światłymi Kijie.  
 Spojrzał. — i nie miał mocy,  
 Patrzeć na wolne narody,  
 Oblinony blaskiem swobody,  
 Szukał cienia... I w ciemności uleciał z potępy.

+ + +

Owstyd Nam! wstyd wam Litwini,  
 Iżeli w Godymina Grodzie,

Opocznie płał zakrwawiony;  
Głos iż pokoleń obwini,  
Jęli nie skruszyły Narodzie,  
Krwiaż, larów złanej korony.

+ + +

Nam iż szept przed obczytni,  
Nam we własnych uszach i słach;  
Wdziem żyje we własnej ziemi,  
Lub we własnych spach mogiłach.

Do broni bracia! do broni!  
Oto ludu zmastwionych wstanie,  
Wolność z upodlenia toni,  
I z popiołów Fenix nowy.  
Powszat lud, Bógostaw Panie!  
Niech brzmie pieśń, i słoń w dzień godowy.

+ + +

Bogarodzica! Dziewico!  
Machaj nas Matko Boża,  
To ojców naszych spiew.

9

Wolności blyszczy zornia,  
Wolności kwi drzewa,  
I wolna pty nie krew,  
Bogarodzico!  
Wolnego ludu krew,  
Zanim przed Bogą ston. —

Wiersz

na dzień 3 Grudnia 1830 r.

Dnia luby nam wolności!... szczyście niepoide!  
Któr ci uwielbie? lub opisać z dolny,  
Ji powstaiący Polaci od tygrysoi wolny,  
Wznosi palme swych swobód, gdzie zatkwasy swięte!  
Długo bowiem, Ach! długo przemocą nekany,  
Być musiał, iakby posag z zimnego kamienia,  
Módraz sylko nadziei, swe strogi cierpienia,  
Dzwigał pęta, które nan! wlokijty tyranij!  
Lecz teraz, jmy Chłopiickim! wodru, waleczny smiato.  
Korzystajmy z tej chwali, którą niebo darto,  
Europie uwielbiać będzie nasze ciny,  
O by! nierozumni mężi! jrawe jwielkie syny.

Zkwiła, gdy matka ważyła z popiołami powstata,  
Dla niej są wasze brida, dla Was Jej jest chwata.

Woswobodzonij Warszawa  
R. M.

## Do Dylitatora.

Nie szepcy posag wzięta Polstwa z nieba,  
Półredniu Europy lora,  
Silna, zielarem, plonna, w ziarno chleba,  
Lnoła, krasota natura.

#

Pryśli z potkora zgodnicli sąsiedzi,  
J z darem stopy zwrócili;  
Nabrali chleba, zielara i miedzi.....  
Lnotom się z dremniem drzewali.

#

A nikt nie wieział, że na pozor syji,  
Zradzosem, zgryzali palca,  
J dzień czekali iakby doład szoyi,  
Na zier wypadli zuchwata.

#

Sporni od wielkoi, acz zgodni w sojuszu,  
 Pierw karmicielki popruki,  
 I jaki szwed niegodzi psuł szylby w Okluszu  
 Tak w pierwiach, enoty iuz psuli.  
 #

Ale co pytkiem trojdziozbim pozarli,  
 To im uwiezilo w gardzieli,  
 I zrodo sie dachem, co w ciwiesci podarli,  
 I przyeraty rasy msciuceli.  
 #

Pierwszym Tadeusz, co wiecznym kurchanem  
 I pycha rakuskie krawiedzie;  
 Drugim byl Jozef, sercem niesthalanem,  
 A trzecim Chtopiecki bedzie.  
 #

## Piesn Narodowa.

Wstani, bratki Orle wstani!  
 Bratno piore z siebie znuo,  
 Niedaj gniazda swego psuo,  
 Ale sie zremoci zani.  
 ~~~~~

Wzleć, biały Orle wzleć!  
Zagrodź siłą, dzielny szpon  
Zemską, na twojej matki zgon,  
I łoych wrogów zgnieć.

---

Zwróć, biały Orle zwróć!  
Swoich sługów dumny lot.  
Tam gdzie wstąpił jękatny rok,  
Smieć, kaptany kłód.

---

Zstań, biały Orle zstań!  
Tępych tyranów wszych kłech,  
By odrychał wolny Lech,  
Swiętość swoich praw.

---

Krzęć, biały Orle krzęć,  
Do północy smiętych kłach,  
Ja któremi niegdys' drzał  
Jadowity waz.

---

Goni, biały Orle goni!  
 Do cichatnich krańców wód,  
 Gdzie żywiła obcy gład,  
 Twojej matki kost.

---

Splóć, biały Orle splóć!  
 Szraw bolesną, twoich ran.  
 Wód i staroz, Dniepr i San  
 Wista, Bóg Słucz.

---

Tali, biały Orle tali,  
 Jednem lodem przebiez wstród  
 Litwz, Polskiz, nasziz, Rusz,  
 I daj boiu znati.

---

Pchnij! biały Orle! pchnij!  
 Marzwe koto w silny ruch  
 Niechaj z kłoci wstanie duch,  
 Na zagładę zmyje.

---

Zwal, biały Orle zwal!  
W swoim gniewie obcy gmach,  
Niech rozniesie wszędzie strach!  
Ladziwiata stal.

---

Tam, biały Orle tam!  
Twoich wrogów twarde miecz,  
Potem ich do piekła wlec,  
Niechaj igora tam.

---

Zrób, biały Orle zrób  
W holo gniewa silny wiat.  
Znów w przodku znacany dźwiat,  
Wbij żelazny stęp.

---

Wznies' swoje skrzydła, wznieś,  
Aż do chwasty szczytnych nieb,  
Podaj chymre utnij kieb,  
A twy mały wstrząś.

---

# Polonez

na notę: Poloneza Wołoszki.

1.

Ojciec Wołoszki na nas z Nieba,  
 Jak w krwi wrogów bzdriem brodzić,  
 Twego miecza nam potrzeba;  
 By ojczyznę oswobodzić!  
 Wolność droga w białej szacie,  
 Lotem Aniołem w górę leci:  
 Na jej czołe, patrzaj Bracie,  
 Jak swobody gwiazdka świeci.  
 O to jest wolności  
 Spiew, spiew, spiew,  
 My za nią przeleciem  
 Mraw, Mraw, Mraw.

2.

Kto powiedział że Moskale,  
 Są do bracia nas Lechitów,  
 Temu pierroszy w łeb wypalę;  
 Przed kocietem Harmelitów.

Kto nie miał w gnusnym życiu,  
Naszych Majdan, prawo niewagi;  
To i tak zdrącej wydrę życie,  
Na nie-miszczonych kłóciach Pragi.

Oto jest wolności  
Spiew, spiew, spiew!  
My za nią, przelciem  
Krw, krw, krw!

3.

Inaszem duchem i orzkiem,  
Polak. ziemię oswołodzi,  
Sprawca pierzełmie, my zwyciężym;  
Bo Chłopiński nam przewodzi!  
Tylko razem, tylko zgodzie;  
A powstanieców bzdziem wzorem,  
Wzrost. Dyktator przy Narodzie,  
Coty Narod z Dyktatorem!

Oto jest wolności  
Spiew, spiew, spiew!  
My za nią, przelciem  
Krw, krw, krw!

Majnoto Suchodolski  
Garudycki honorowy.

---

ODA

do  
Liomków.

Na wolnej ziemi wśród męzków oznaków

Wnies' łwe szczytów Orle biały,

Widziąc iak szumy Pradoków

Na łwe spojrzenie powstają.

Pręgiem z wodniczem blaskiem nas nie mamy,

Such dziadów, w serca późnych potomków się wlewa,

Sztandar Gierzyny powiewa

Jużesiny wsi Polakami!

Ci, klony w wieżone nas chcieli słowy,

Zwoty brali za nie moc, za śmierć sen szwylowy,

Wtem nagle głosy ludów postyszec się dają.

Palnicie iak szymbkiem lotem Orat biały

Wlebia się w górę szczytów rzekami,

Blask wszędzie nieca wroczy

Y iak dumnie wzroch swój łoczy

Do Oratniej Towiańskiej ziemi.

Oby szeregów po ojcach idącej puszciny  
Swięta miłość Krain! miłość Ojczyzny!  
Nim przyjeżdżał piętrem swóim był Krain uswigai,  
Wspieraj inokliwe ramiany i chęci.

Niech Polstra (iaki nieptonne nam wróci nadzie)  
Dawnem bytem i dawnem blaskiem zaiasnie;  
Jednorodne ludy, Ojczyzny szlakki,  
Spocznaj, na tonie wspólnej sobie matki!

Spieci zaś los zwoodniczy,  
Thazie na nowo spetnie nam Kielich goryczy,  
Otkazimy, pod naszego Orta szubnym znakiem,  
Je Polak żyje i ginie podrafi Polakiem.

Spiew

na nótę: Jeszcze Polstra nie zginęła.

Dalej Bracia do butaka,  
Wszak nam tylko dzisiaj żyje,  
Otkazimy, że Sarmata  
Jeszcze wolnym umia być.

---

Długo spała Polska Szwajca,  
 Długo Przet biaty spał,  
 Lecz się wzbudził i zamika,  
 Lecz on kiedyś wolność miał.

---

Amiatem skrzydłem on poleci,  
 Przez szczyt wieżostwo i kół grad,  
 Za nim! za nim polskie dzieci,  
 Tylko w zgodzie za nim w ślad.

---

Będziem rybać, będziem siłbrać,  
 Jaki nam miły Król i Krój,  
 Dalej bracia a nie zwlebrać,  
 Gnaszcyj Polskiej zrobić raji

---

Guxi skodzieid i tyramy,  
 Na piśkielny porali breg,  
 H Moskalom zapriedamy,  
 Lżimij gorycie zdrasca spiecy.

---

Wzrachelnej młodości zyle,  
 Staropolska ptynie kraw,

Ufnosi" kracia w naszym sile,  
A wolnosci wzrosniu krew.

---

Wiwat Gwardya narodowa!  
Wojtko Polku! Sobie czesi!  
"Budz' gotowe! budz' gotowa!"  
Ja ojczyzny zycie niesi.

---

Dalej kracia do butata,  
Wrzaci nam sylko druzinaj zyci,  
Poharimy, ze sarmata  
Jeszce wolnym umie byci.

---

## Oswobodzona Polska.

Piesni na nozki: Karłowci z Gory Niema z Berlina.  
Mowa Thonsharkego, Garczynskiego.

---

Gjeryena Tugo gnebliona,  
Liatoby otwasa stron,  
Narod tubi iz do Tona,  
Wolnosci miere daie jej w Ton.

Kłóży wahał się w tej chwili,  
 Jaki czas = jaki czas!  
 Na wrogów, co nas gnębili,  
 Udermy, wraz,  
 Czesi i zwyciężonego cesarza nas.

#

Za wolność swobod i prawa,  
 Niech wzmaga się dźwięk wojny  
 Świełnie zwycięża i wroga,  
 Polsko śpiesz, następuj ją.

Kłóży wahał się, c. b. c.

#

Choć obcy ci mizyż, gnębit,  
 Wśród Czechów ci mnych wról,  
 Uciek naszych nie cziłbit,  
 Nie stań to nas rodzimych cnot.

Kłóży wahał się, c. b. c.

#

Przybliżmy się z myśla, nasze,  
 Na wrozy się odraja smut,

Dziś, gdy nas widać nie strasz,  
Mówiemy co kładę z nas cwał.  
Kłóby się wahał e. s. o.

#

Modaj dalej do toni,  
Niech kładę się zbioru w miew,  
Bóg nas swą ręką ostoni,  
Za najwizszą, walcimy rzecz.  
Kłóby wahał się w tej chwili,  
Tuz oras = iuz oras!  
Na wrogów, co nas gnębili.  
Udermy, wraz,  
Oras i zuzigzhuo' cwał nas. (2)

## Przeżnanie Mosthali.

1.

Mosthala wygnany,  
Zuzigzhuo' uskany  
Daj folgę Mostopolom  
Thom, lom, lom, lom, lom, lom.

2.

Thui' trocki rozliczne,  
Domowe, publiczne,  
Niech amukethi ulata,  
Tha lapa, lu, la, pa.

3.

Moziasnij kwe eroto,  
 Musieruj wesoto,  
 Jaki rada uchwała,  
 Tra, la, la, la, la, la.

4.

Tu ci zle z Polakim,  
 Do Moskwy led' pstatkim,  
 Tam swoia posuda,  
 Oj da, da, da, da, da.

5.

Stogo się porządkiem,  
 Stogo raz wyprędziem,  
 Ten tu inez nie wraca,  
 Oj ca, ca, ca, ca, ca.

6.

Szdrisz ze powróisz,  
 Wolność nam ukrucisz,  
 Nie myslisz sibi ptocho,  
 Wo, no, ho, ho, ho, ho.

7.

Przez Juran, Mikida,  
 Boro' naxa nabika,  
 Mraah nas nie borakka,  
 Aj Ma, Ma, Ka, Ma, Wa.

8.

Przez szpiegi i graze,  
 Nikt was tu nie ptacze,  
 Wyka klos' a bulka  
 Oj su, su, su, su, su.

9.

Nygh ptacz, szodzieie,  
 No tym zle się dzieie,  
 Znikta ich pociecha  
 Wa, ha, ha, ha, ha, ha.

10.

Jexli duch Moskalku  
 Jeszore su zaurala,  
 Wleb wroga kacapa  
 Pappapa, pappapa.

# Piegnanie W.X. Konstantego.

1.

A bratku buczakos,  
Z buczakos patrakos,  
Uciakos bez kachka  
A kachka, a kachka.

2.

Piorom swom szuparyt,  
Jaki narod sie zbaryt,  
Uciakos bez pióra  
Hurra, hurra, hurra.

3.

Wobozie miał kwaralki,  
Alkanki i karkalki,  
Nie taki dżis moznianie!  
Gj nie, nie, nie, nie, nie.

4.

W parady i festy,  
Plyczekos haft i wesly,

Dżis kankos, szuparyt  
Gj sy, sy, sy, sy, sy.

5.

Na saskiem dziedzinca,  
Kobaker byt w wienca,  
Leon przegeret Listopad  
J wieniec mu opad,  
Gj pad, pad, pad, pad, pad.

6.

Pod ortą pakowat,  
Wizyt nas, mordowat,  
On wnet tu, a ty gdzie?  
He, he, he, he, he, he.

7.

Wnieczile byt smiatki,  
A schor w poniedziatki,  
Pakowajcie na kucha,  
Uciakos, hu-ha, hu-ha.

17

Dodatek do powyższego  
pożegnania.

1.

Szczęśliwej podróży,  
Niech ci zdrowie stwiy,  
Au plaisir de revoir,  
Bon soir, bon soir.

2.

Nie upadnieś tu z góry  
Są u nas Marury,  
Jeet Chroklus i Gwardyali,  
Co robia, tali i tali.

3.

Chyrow potli ciwarly,  
Mogpanie nie żarły,  
Gdy wozad polhorca,  
Pewno ci zamierzają.

4.

Przyjmajcie za nami,  
Z łacpiami gśwobami,

Palna z dubellówch,  
A ty pojedziesz well, well.

5.

Narre Koszyniery,  
To nie muszkakierzy,  
Oj padnie na was strach,  
Jaki brzechnie kosa, czech, exch.

6.

Ktyeli naczynch bagników,  
Wypędził korników  
Za niemi praporczyli  
Smykli, smygli, smygli, smygli.

7.

Cygnierowilibi wresch klasz  
Jez uiechtł od nas,  
Uiechtł i Muszkaj Dop,  
Hop, hop, hop, hop.

8.

Gorisz sz, le barynie,  
Gorisz le sudarynie  
L'Warszawy wyparte,  
Szelaga nie warke  
Te, le, le, le.

9.

Czy to dzień, czy nara,  
Miał w zębach cygara,

A gdy się urolit kzyk,  
Nie było czasu pyli, pyli.

10.

Stampana spiatos,  
Whotelu siadatos,  
Teraz w sród hatasa,  
Napij się kwasu,  
moskiewskiego.

## Smutne Wspomnienia

zrobione

:/o Warszawie przez A. N.:/

*Sunt lacrimae rerum et mentem mortalibus hungunt.*

O! Młode! wśród twoich wesółych zjieleń,  
Jest Polki, co spi na dnie, gdy się Miłobó szmury,

A na ciele, Stągiami wywiera ramiony,  
 O! myśli! w twojej myśli jest Syjona pamiątki,  
 Co spi, w poród tych losów i namiękłej burzy  
 A gdy serce spokojnie ratuj się sweszpony.

**I.**

Wzrostła iakże ta szkarłatna promienie  
 Już zezarwienia ty taurow skłepienie  
 I tonie wesito a blaski światła krasny,  
 Dzień zapowiada pogodny i jasny,  
 Żywiły się usmiechnęły,  
 Zerwał się ze snu płaci braty,  
 Mężczyźni szpony suchwale,  
 Mężczyźni nad gniardem wspaniale,  
 A ludy sobą uwracając ku niemu.  
 I smiało się iż dziwity  
 I z polotu się ciszyły,  
 I były okłaski ortowi białemu.

Wiem się zaćmity obłoki,  
Czarne chmury wystąpiły,  
Jasność przeszła w ciemne mroki,  
I z szmaru skóry wyprószyły,  
Piorun skrzesały  
Uderzył zwiadły,  
Padł onet wiaty,  
Jęzi z tym orłem padło ofiar drogich,  
Jęzi pamiętek zostało się srogich.

### III.

Oh! tyran lud zmęczony  
W twardej kaidany.  
Aby mu przyjąć kark do samej ziemi,  
Grube ogniewa otowim oblewał,  
Szarpak niewinnych pażurarani swemi,  
Postwach i zgrozę i mordę wyziewał.  
Urządy ralkat totrami,

Drajom otworzył jaskoń,  
 Otkrył ich złodziejami,  
 Których zwał szpiegami roie,  
 Których nieuczciwe oficary  
 Zapchały więzien' pieczędny.

Tu nieuczciwi bez wszelkiej pomocy  
 Zgoreli we dnie i w nocy,  
 Tu idni głodem męczeni,  
 Śmierci tużem się stawiali,  
 Tu inni ledźmi karmieni  
 Bez napwiew umierali!

Tu jacy innych bratny gnity  
 A innych bratny zabity.  
 Nic led nego wgwierżono,  
 Y tajnie z ubiata sprzeżniono!  
 Y kćie boleśne wkręślić se wspomnienia,  
 Yleri do ter wstęskania,

A przeciw dla udręczenia,  
Wparmięły się ramieniem;

### III,

Lud nienawolny niewoli,  
Mruczał, szeptał, ukrykiwał  
Żaby ulżył niedoli,  
Słynie się porozumiewał.  
Wybuchły wreszcie,  
W słonecznym mieście  
Dzielnym młodziem,  
A dyran srogi  
Uderzył w nogi  
Pierzeł nierpodziemie,  
Tobie Wysockie chwata i cześć,  
Umiąłeś ducha w narodzie wznieść  
Wybuchł był święty działał bez plam,  
Młodzieńcy! cześć wam, wam byłmo wam!

Także słubne to wspomnienie  
 Na Polskiego jest imienia,  
 A przeciw na udzielenie  
 Wsmutną pamięć się zmienia.

**IV.**

Na odgłos księ się Czerwyna odradza,  
 Ze wzruch stron się naród Lechów zgromadza,  
 Mieszkańcy Niemna, Warły i Sanu,  
 Dniestrze, Dniepru i Dzwiny;  
 Każdego wiekła, każdego stanu,  
 Z wyznania i rodziny  
 Leżą w szeregi  
 Nad Wisły brzegi.  
 Młodzieńcy orule hochancki śpiewają,  
 Z braci lubych żon i dzieci  
 Ojcowie się wzdziwiają,  
 Aż student ze szkot leci.

Także mi pobiegł synu mój Kochany,  
I lat 16 nie przerywamy iście,  
Przedejże aż ujrny Ojciec twój straszący,  
Przedejże się zaborcy czule wniósł popieścić.  
Loda, na owo chasto ochotniuj,  
Doktory, książka, kamicie, urzędniuj,  
Pogawore, starce nawet i kobiety,  
Jakiż wtem lechitów zalety?  
Ale co więcej, zarząd rośnię się siedzi,  
Wzbraniając przejścia pod zycia utratą,  
Grozi małżonkowi całkiem konfiskata;  
A i zamkniesz w bramach Kulusz i miedzi,  
Lecz dla Ojczyzny wszystko cenisz za nie  
Polak pogroził, żadną się nie zważa,  
Nieręcznie twoje więcej go odważa,  
Niedługo zapory ani żadnych granic.  
Podług serca swego raduj,

Nie uważaj na nie zgoda,  
 Przebywa smiatek wiodący  
 Sława gdzie Gieorgina wota.  
 A na jej wyjazd, wazysko w mażnosci  
 I na Oskarzu ofiarnym jej składa,  
 Bo wtem siew, sładbe i zezesie składa,  
 Że Polska wolna, iaki była ogłosi.  
 Jakże są chlubne takie pojedzenia  
 A przecież mnożę bolesne wspomnienia.

## V.

Wzrost, która wzniesli Łachy  
 Dobity dwoiste  
 Miata się Polska odrodzić  
 I którego dwa szasta powstakty,  
 Miłosci Gieorginy i miłosci Wolności,  
 Dla tego i ludziomymy  
 W Lechnie szeregi biegli,  
 Biegli Frankowi i Niemcy,

Aby za wolność poległ  
Jakiż do widok ocalty i wspaniałe  
Gdy obok syma stat Gwieździwiaty,  
I gdy się Toulon lub Francuz ochoczy  
Pod ten sam sztandar, w ten sam szereg krocy.  
O jętkie śluby wspomnienie,  
A przecież rodzi się smutne przypomnienie.

## VI.

Nam ocal Polku niech wyprawi dzieki,  
Lękie się również i wy poświęcały,  
Na dania takim kolegom porzuci  
Wyscie z ochotą trudy znosili.  
I aby dziełci braci swych uwodzi,  
Gdy plec' wzbraniata bić i zmiemi Mostkali,  
Ktysie na nie ten i ni niewy gody  
Do Lazaretów i Szpitali.

Ofier ran wasze na pogoty,  
 A ten nieprzyjaciel iluzi oswojony.  
 Czaso wam podarki, lecz zemwi niechety,  
 Te chlubne, swietne pti waszej zalezy,  
 Te dla ludzkosci wasze powierzenie,  
 Almoza, smutne wspomnienie.

VII,

Przejeto do bitwy, niechaj Grochow powie,  
 Jaki sie walecznie bili Lechitowie.  
 Swiadocy dusi iezore zwiekana olszynna,  
 Jaki bagnat Polecki powital Prusina,  
 Tam, gdzie granatow, kartaczy grad padal,  
 Tam sie wnetzy ryworstwie szwadrony,  
 Chlopicki z konia, na koni sie przesiedal,  
 I nieprzyjaciel zostal zwyciezony,  
 Ale pewniejze bytoby zwyciezona,

Gołby był roznar wyłonał Zymirski,  
W żołnierzu niedość waleczność i męstwa,  
Niepostuszeństwo kazi stan żołnierski.  
Cred' ci Chłopiński! Lecz two poświęcanie,  
Niepostuszeństwo innych przypominas,  
A tu Prodatkom plama i winie,  
Mnoży pamiętek bolesnych wspomnienie.

### VIII,

Pod Wielkim Dębem Strzynecki waleczny  
Wiodł pufca Polskie w ogień niebezpieczny,  
Gdzie groźne spiżę rzeźbą,  
Tam biegnął oslep Polak smiaty,  
A co lance nie zdotały,  
To bagnety zdobywały.  
Pierchli Musini a zwycięstwo nowe

Już smutno wielkich Tyranów osnowe,  
 Czuł ci Skrzynceki, lecz dźwi' to wspomnienie  
 Tylko bolesne twory przypomnienie.

## IX.

Wspomniemyżi Kraźmierz, gdzie Sierawski  
 Pracil się dzielnie na wrogi, <sup>meziny</sup>  
 Byłby ich może zniósł zaskaj potężny  
 Gdyby go nie zawiodł los srogie:  
 Nieszczęsny! Jazda Traliska  
 Mu przysła!  
 Musiał się cofnąć — skutkiem tej wyprawcy  
 Legły Puławy,  
 Jużki to widok, gdy Wirttemberg Hucie  
 Preciw Rabce działata toczy,  
 Kugi ich śmigła i wiąże,  
 Strawia, mieszkanców orsz broczy!

A pamiętki cudów świata,  
W osobliwości swej nieporównane,  
Wielkiem nakładem i przez długie lata,  
Po wszystkich krajach zbierane,  
Wiednej godzinie  
W gwałtach perzynie,  
Falkier oba ze zdamenia,  
Poleśne są przy pomnieniu.



Dwernicki smiały dobył orza,  
Trądy męstwem przy nim pata,  
W każdym spotkaniu wrogi rozycza,  
Zabiera ieniców i dzieciata,  
Wreszcie na czele intodzieży,  
Na Wotyni bieży,

Tu go niekiedy przemożne siły,  
 Na okoto słoczysty  
 Wyjarczy w obca granice,  
 Musiał zdiąć pancera i rucić przytłocze,  
 Lym ten nie plami jego osoby,  
 Czesć ci Dwernicki, lej try ziatoby.

## VI

Pomińmy liżne gonitwy,  
 Iżłore nie nie Stanowity,  
 Wtem się glosy odbity,  
 Do Litwy! Wodzu! do Litwy!  
 Zerwali się ochotnicy,  
 Pobiegli z wybranem ludem,  
 Pod Chłapowskim i Gietquodem  
 Aż do Litwinów stolicy  
 Dembinski w hymnie zawodzie,

Poszedł był w przodzie,  
Jaki mury Wilna  
Miata straszyć napasą silną,  
Alisi Gietquod niedbali,  
Nie przybył w czas oznaczony,  
Sity wrogów się wzmacniali,  
I plan został uniwerszony,  
Gietquod i Chłapowicki strwożeni,  
Cathem głowoy potracili,  
I chociaż nie zwyciężeni,  
W pruskiej ziemi się schronili,  
Dembiniński na przeboj poszedł,  
Warszawy doszedł,  
Czesi i Dembiniński, dwóch pierwszych  
wspomnienie  
Sprawia srogie udziwienie,

Giełgu dzie! iasno' iak zdrajca zabiły,  
 Chlapowski! throłi dwoj zastona, potrofy,

## XII,

Jeszcze dwie bitwy wspomnieć należy,  
 Co stały, Polakich obrony i ofeny,  
 Pod Ostrołką, Skrzyniecki na czele,  
 W potok promieni wiodł swe kufa smiele,  
 Ale we, nie dotął zwycięzyci Dybicka,  
 I Dybick w bitki w zwycięstwa nie wlicza,  
 Las pod Krajrodem Poimaniście swa obrony,  
 Jak lwy w war ognia meżnie się rzuciły,  
 I nieprzyjaciel, mimo większej sily,  
 Poszedł z bitki, zwyciężony,  
 Gdzie w tych bitwach legło dzielnych braci,  
 Czemuz nie wyruszkich znane są imiona,  
 Tylko możniejszych pamięćka uczczona,

Biedny ze życie i wspomnienie traci,  
Czesć wam polegli rycerze!  
Lzy nam święte waszych ziomków  
Przyjm i w cwałej ofierze,  
Kadzie wzorem dla potomków,  
Legliście dla świętej sprawy,  
Z chlubnem życia poświęceniem,  
A pamięćka waszej sławy,  
Smutnem dla nas jest wspomnieniem.

## XIII,

Jankowstwi w przewarnej sile,  
Wystany na Pydygera,  
Mogąc go znieść w każdej chwili,  
Nikozemnie się z nim uiera,  
Thorpaś swój na drobne oddziasty dzieli,

Chociaz przydyget w koto dozwony,  
 A ten to widzae moie odzwony,  
 Na te oddziaty uderza tem smielej,  
 Znosi ic, krasz zabiera,  
 Pawne zwyciezstwo wydziera.

Janhowski! czas ic przyrody bedzie szkodit,  
 Lecz alboz zdradit, alboz grubo zbledit,  
 To przypomnienie srogi nieestety  
 Zabojcze w serce wpycha uctylety.

#### IV

Tym sie odbywa sieagle, w Warszawie,  
 Warne przedmioty maizę na czele,  
 A takich postaw kusto niewiele,  
 Wstodryby sprzyjali Warszawie,  
 Jednakze i to przyznac sie musi,

Ze czego pękły na niczem rudy,  
Czego i o nie powstały zwady,  
Czasem bez Liliwy żądano Krwi,  
Czasem otem rozprawiano,  
Czego nie znano.

Ale to najgorzsze było,

Ze urzędy tacy brali,

którym się wprzód nie sniło,

Ky się do nich uzdolniali,

Urząd w rękę niezdolnego,

Jest to miecz w toni w toni słynego.

Dwa jednak naczelne stopnie,

Dzielnym się mężom doszły,

Czartoryskiego zdobności i kóni dojnie,

Włóz iak Strzyniecki w przeciwnościach  
staty,

Gdyby się jony szersze byli,

Li dwaj mężowie zostali,

Nie byłoby do tej chwili,  
 W Warszawie pewno Moskali!  
 Czesć wam, obom czesć! wazne oddalenie,  
 Najmiałmiejsze jest wspomnienie.  
 Lud co got rohu na wyroki wiekhat,  
 Gdy i urzęd spiegiów i z rajców odwlechat,  
 Ze nie masz kary, kto na nią zastuży,  
 Zniecierpliwiony się bierzy,  
 Klub zagorzałców poduszkowanych z radą,  
 Innowany kaimie na kądź zwalenie,  
 Jokie za chytrą podskazowany radą!  
 Chwyta udarzenie:

Wybuch mołochu przyspięta,  
 W rozruszenie mu przywodzi,  
 Wzrzenia zbrojno nachodzi,  
 Z mie sędzonych nachodzi  
 Tu Struhowiecki niby odniechania,  
 Niby w najświętszym kamianie

Dla wybuchtego buntu sarmiecia,  
Dyktatorem uważ się Karze,  
A kiedy obią dowództwo naczelne,  
Przed siebie kroki dzielne,  
Przysięga wojsku w obliczu Warszawy,  
Na swój wstos siwy, na chonor, na Boga,  
Że albo wrogość nie ujdzie mu noza,  
Lub legnie iak woda na zwaliskach stawy  
Potem w podanych wykazach znajdzie,  
Że zyjnosia iuz brakuie  
Nie więc po owies, zyto i przemiec,

Promaryna

Do Lublina,

A Lubinskiego w Plocha oholie  
Znim rad dla swy zapewnienia sprawy,  
Czoto Wojak wystat z Warszawy,

Ruszkie w tedy do cesarstwa się bierze,  
 A Krawcowicki na stopach staie,  
 I zawiera z nim, kanielone przymierze,  
 W Krolewie Warszawskiej poddaie,  
 I te Chrzescianowstwi i Przewydzistwi niecny  
 Wspierali ten czyn bezcny,  
 To czas odhrycie - ile tem schwalbieni  
 Polomnosci tu srobie oceni,  
 Lecz Krawcowicki, owo mazi niegodzi godny,  
 Dzis podty zdrajca i Polaki odrodny,  
 W krolewie sie spodziant ze ta ystowa siwa,  
 Dla zarobosci, dla nieczosci,  
 Dla damy wstana, Ojczyznie przeciwci,  
 I w koncu dni swych, ziem rucka, raspiewa.  
 O Krawcowicki! wrgarda ci na wieki  
 Na twoje wspomnienie natura sie wzdrzga,  
 I goryzota niech ci wstopy powieki,  
 I w mgle twoje niech sie na dno piekła sciga.

# XVI

Konradzie! Ciebie wspomnieć należy,  
 Tyś przy okopach obronie,  
 Wrauwery dzielnych żołnierzy,  
 Niewierkiem zgonem uwiecznyś we Stronie,  
 Już wrogi okop zdobyli,  
 Już cię w koto obaczyli,  
 Ty wtedy tryumpf ich odradzasz,  
 Ciebie i onych w powieksze wygadzasz,  
 Czeki i Konradzie! Stawa twa cię wznosi,  
 I pozorem wielkiem dzieło twoje ogłosi,  
 Bo czyn stawy Bochałyra,  
 W dziejach świata nie umiera,  
 Lecz i o naszej się boleści dowie,  
 Pona potomności i żal nasz podzieli.  
 Ze łacy Bochałyrowi  
 Uplasi musieli.

## XVI,

Wojsko podaniem Warszawy strwożone,  
 Podanie swego prawem nie uznato  
 A iako nie wyjęzione,  
 Same się się, kęś nie poddato,  
 Obrato raczej nad stawy splamienie,  
 Wszędziskich kłuiach schronienie,  
 Unosząc z sobą stawnych niezniożęć bremie,  
 Jedni ku źródłom sanu się udali,  
 Inni na jęruszkę przenieśli się ziemie  
 A na granicy oręzi potamali,  
 Taki nad zromatną niewolę,  
 Przeniesli okropną dolę,  
 Y duszactwa  
 Y zebraactwa.  
 Cudzi ci Wojsko Polskie cześć,  
 Nie mógłtey swoich wrogów zgnieść,

Umiałos' upadek i nicie'  
I nad niecierpię się w nicie',  
Leż i kieri kawy swy' wczajthi,  
Same ielki i zlatoby,  
Same try i carne. groby  
Odo idyne' pamiatki.

## XVII

Gdy zbieram te przypomnienia,  
Stawne i bolesne razeon,  
Stukate przed swieknym i brudnym obrazem,  
Duma się w boleś', wshyd i kawy posermieni.  
Jestem Polakiem dziele te kolic,  
A zycie w sercu i kucienia nadziei,  
Niedy rozbiaram powstanie narodu  
Dla Czerzyny pozwiczenia!

Głęzi się śmieć z Lechickiego rodu,  
 Galkier rozkoszne wyjętkie ze wspomnienia.  
 Gdy zaś niecierpkość mej Goryżony liże,  
 I sylohotne wypadki rozbieram,  
 Łzami szeptu wiesz, tęż, złane obliże,  
 I w boleściach obumieram.  
 A kiedy zdrady przechodzę,  
 Także duszę swą wiesz, analkiem,  
 Kiedy w wrogiej chacie brodzę,  
 Wtedy mnie ziemie i Polakiem,  
 Lecz kiedy cnoty i zbrodnię  
 Na idnij orali nawieszę,  
 Nbyżerka mi światne pochodnie,  
 Do Lechickiej stawy spieszę,  
 Chętnie wiesz, Anoliarz boję,  
 Zroszwarę wiesz Anoliarz upadam,  
 Wypadku szerpam nadzieję,  
 I był nowy przepowiadam.

Pesnka o  
wolności.

#  
Polak nie tręga,  
Nie zna, co to zranę,  
Nie da się skuci  
Przemocą, w kajdany.

#  
Wolnością, życie,  
W niej słuha rozkoszy,  
Bez niej oddycha  
Jak kwiatek bez rosy.

#  
Choc' teraz igoty  
Jak ptaszek w niewoli,  
Nasze tu to.  
Bo to ciężko boli.

#  
I przytomina  
Je byt wolny  
Do wydobycia  
Jest on zawsze zdolny.

#  
Niemiec oddycha  
Do srebra i złota,  
Kwaś' aże kraje  
Jest u niego cnota.

#  
Francuz wydaie  
Dzieta o mitosi,  
Sam tylko Polak,  
Wzdycha do wolności.

#  
 Anglika wprzemyle  
 Zakapiony cęty  
 W nim szuka rzytku  
 I cętej swaj chwałcy.

#  
 Moskhal byle miał  
 Dozyna Dziłkosi,  
 Sam byłko Polak.  
 Wzdycha do wolności.

#  
 Turcki oddycha  
 Do swego Seraju  
 Wzrostary do niego.  
 Szęxi si iest wraie.

#  
 Węgoryn do wina,  
 A Woach do gnuśności  
 Sam byłko Polak.  
 Wzdycha do wolności.

#  
 Prusaki zradliwy  
 Nikomu nieufa,  
 Kibny sławo usławie  
 Szwałow swoich szucha.

#  
 Hierzan poddany  
 Cęty poboności  
 Sam byłko Polak.  
 Wzdycha do wolności.

#  
 Tak, tak koledu  
 Jedności nam trzeba  
 Naszem zamiarom  
 Sprawy będą nieba.

#  
 Nadziejcie chwila,  
 Powrzedniej radości  
 Ie iszere Polak.  
 Wziye wolności.



Nagrobek  
Cecia Feldmarszałka  
Dybieza Zabłaskiego.

Tu leży ciało Dybieza,  
Tu jego wieczna Ziemia,  
Gwóździem go w beczce zabito,  
Pomyślni go obruszo,  
Nie damy za niego iatkowiny,  
Bo był Niemcom, Żydom i Polakom szkodny.  
Nigdy on nie miał spoczynku  
Bo zawsze był na jawie dyktu,  
Jego wojska Polacy bili, krapili,  
Głowa nigdy nie wypuścili.  
Szlachetny Dybiezu!  
Chociaż wstygi przespici wiedział,

Jednakowoi będą feldmarszałkiem,  
 Zawrzesz na Wołach siedziut.

Przerazony Dyblierz!

Choć wiesz tyle wojen z Polakami loczył,  
 Jednakowoi do Warszawy nie wkroczył.

Tysiące ludzi zed bracił,

Y niht u kato nie zaptał,

Skoro powił moskiewskii do Prus postany,

Ludzi krzyżoz; Aj waj gdzie nasz Dyblierz kochany

Y tysiącami obdarcia, go wdrzełkami,

Y to kradzy y wielkiej chęci.

Leż Dyblierz, który wojnę loczył z Polakami,

Niech Prusakom nigdy nie wyjdzie z pamięci.

Piosnka.

Pod Pułtuskiem, pod miasteczkiem,

OWD

W Woiewództwie mazowieckim,  
Tam Moskale stawali o Polakach dumali,  
Polaki ziwawy ad Warszawę  
Bie, przed Moskali,  
I znie się przez wojnowawy  
Do Pułtuska się wiali,  
I wzywały zawołali:

"Jeszcze Polska nie zginęła"  
I do broni się brali,  
I wzywały słowo dali,  
Ie będą bie Moskali.

Kozaki latają wściekłe, w rełkach im swieroczą jętki,  
Aby Polacy uciekli, różnie wydają kwitki,  
Polacy mężni, i mieli stali,  
Ladździ Kozakom na sznurze dali,  
Bo ich się nie bali.



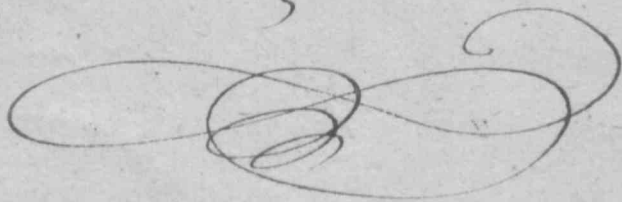
Głos patrioetyczny  
do powstania przeciw  
Moskowie.

Szlachto Polska! Krew Lechów! Dąbnowo Grecy  
Ty co z chęcią poświęcasz dla niej życie, bliźny,  
Bierz się, bierz do broni! Daj wzór pierwszy z siebie,  
A wkrótce staną, liwne kufus obok ciebie,  
Do broni Szlachto Polska! Do broni wrzecz stany!  
Pojdźmy wypierze Najdzicio, gromić Moskwianiny;  
Pojdźmy dźwignąć zamętne dzieło wojny Mołcie:  
Niech Maridy z nas zwyciężają, lub swą krew przeleją,  
Wszak gromiciel Kzymianów, Annibal oś dziełny,  
Już prawie pod Hannami dał im cięś śmiertelny,  
Pobiły przeciw raskat... Kartago zburzona...  
Krownem męstwem Grecyja przed Parsy broniona,  
Giedy

Niedy przy Termopilach meżini Spartanowie,  
Przeniesli śmierć chwalebna, w zwycięstwa czołowie,  
Nad Hanibę, nad niewolę, nad wiecześnie wrogardę:  
Aż też pod Salaminą, zbite Persy hardo.  
Cóż więc my nicodrodni Greców naszych syny?...  
Nie znają nas Polonicki, Czudrowi i Słuckiny?  
Nie znają Prastawie, Dubienka, Zielone,  
Lanckoron, Kreszowska, zwycięstwo naszych wienca?  
Nie wiecie Skolia Carów... Europa cała,  
Jle Polstwa nad Moskwą, w ciaz do Marywata?  
Skoż nie zna Chodkiewiczów, Czarnieckich, Potkiewiczów,  
Lamowskiich, Kołostawów, Zygmuntów, Sobieskich?  
Gromużi takie są, tajne, talent, westwo enoty,  
Dniahouckich, Szamprucków i Potorskich  
... przymioty

Ich chętno ledwo dostało zrywanych brzołów Karły,  
 Już do wspólnej obrony stoim, Polakie Spany,  
 Pod ich hasłem bierzemy się wszyscy do orszak!  
 Tam, gdzie nocą ołow wryskach, tam Maridy zwyciężają:  
 Pojdźmy więc wszyscy razem pod powstania znaki!  
 Odnowmy Gólkowskiego niezłomne sztuki,  
 Przez Morze wiódź w tryumfie Caroido do Warszawy,  
 Zwiedzamy Ma Dzwonice, Włodzie, Witolów wyprawę,  
 Pojdźmy odhryć ratunki, porły Euagiu,  
 Nad Jagiello chleg wozit w grody Bizantyniu,  
 Pojdźmy szukać oborów Króla Batorskiego,  
 Bwoych stupiów zwycięskich i szarobców Chrobrego,  
 Naminy pod wyznaczeniem dowódców Marszałka,  
 Niechaj zbroi, zastaję, pitha albo jatkha,  
 Niech wiesniaki, Mosze, lemniesz na orszak prukha,  
 Niech się na gnos: do broni! Maridy wrochy smieć.  
 Pojdźmy

Pojdmy i mżynie bijmy, Syberskie ordy,  
Niedmy w tona ich kraiio, groznie nam mordy,  
Niech wazrej karydy czynie, niz czeha niewoli,  
Dla Gjerzany, Dla Stawy, cios zaden nie boli.  
Pojdmy! — Do bronij wzysey! — pod chwasty  
Pielkonnajmy swiak usy, cesimy Polakami,  
Do bronii Szlachty Polska! a pewne zwycizstwo;  
Bóg, Kierca, Nadzieia, wzmocnia, nasze mestwo,  
Tych, coimy tyle bilo, zgrozniemy dzis wszedzie,  
Niech „amrxoi lub zwycizyje” chustem naszem  
bedzie.



## Nagrobek

Kochanera bez brzozi Ludwika Mycielskiego,  
 Który dnia 15 Lutego poległ na Stoniach Warszawy  
 za Pragę;

Tu spoczywasz, Swięty rycerz ostatni?  
 Opudł, Matko, Łona, Dzieci i dostalki,  
 Nadzieję potrzywasz w Spaknosi Boga,  
 Uszedł zjed dla uwolnienia Ojczyzny od wroga.  
 Orz z ręką dobywa, bież na boj Krowawy,  
 Gdy już ogniem piekielnym wrę Stonia Warszawy,  
 Płen w sercu Ojczyzny sam swe kroki zmiana,  
 Gozie najgubniej grom śmierci na naszych idesa,  
 Próżnię bitnym mżom z bagnem w swój Stoni  
 Po trupach naiedniki pierzehaie goni.  
 Kęz crucia na łot srogi, wszystek krowiz oblanj,  
 Spieszj po nowe Łany i po nowe rany;  
 Za

Też jego śladem, idź, zwycięstwo i chwala,  
Mężna, rękę mee zawrze zgon zionęce działa,  
Wtem, się bieg świetny, kula wstrzymuje działo,  
„Niech żyje Polska!” Jego ostatnie są słowa.  
Tak miał okropne bojów przetrwanie śmiało,  
Lzami złane piersze uniesiono ciało.  
Tę był wreszcie poległego grobowiec Ludwika,  
Napawa bochańskiem, zatkniętym pomnikiem.  
Tę wiecznej cześci Mycielskich bochańskiego rodu,  
Tęca Ludwika borie chorągwiej Narodu.

### Praszkowie.

Niemcy mają, Amsterdamy, Proterdamy, Wiednie  
Ludy, Brandebury, Magdebury, rozmaite dziury.  
A my tylko Praszkowie  
Y zwawych Polaków.



Zamosiem, iak ci Polak kury skroit, ze' zapo-  
mniał mantelzaków komiobrodę i furazę.

A nawet bagara  
Od idnego naru.

Pośród takiego chłasu iuz nie było nawet casu  
Trabaf na kredowac  
Mundur na fliflowac.

Bo Polacy iak się sparli, mato z was skory nie zdar-  
li, bili, kukli mordowali, az was z Polaki het wygnali  
Przyznajcieś Łajdaki  
Co ko są Polaki.

Nie zatkuje znami więcej, bo się poroie sto tyzicy,  
iak zbierzemy Koszynierów, Pitkinierów, Włanów i Sasierów  
i malinlich Kollyzierów  
Ignów ci skroim skore,  
Wleisz w mysz, dziurę.

Więc zaklinam was na Boga, i zieleń kłosa, wam droga,  
do hel z Polki umykać, nawet się nie oglądajcie, już  
was tu więcej nie trzeba, zjedliście dosyć chleba.

Jak dolegziem Tabli  
To was porwie, diabli.

Hejże stracia ciwa Niemca, ludzioriemca, zabrakniema  
Kotuchami i zakłosa podkółkami, uwinna się z  
Patekami, niechaj umyka przed nami, bijmi celne bez  
litosci aż mu brzesceci będą, kosi, że aż syknie nasa,  
sola, aż go bibechy zabola,

Y łaniermy w okoto  
Y rzyjemy wosoto.

### Do białego Orła.

Orleu ptaków! orle biały,  
Lecz nam cię za chasto dat,

Pólli swoie strygoła wiaty,

Polali staly wolnowe miat.

Tys' prowadzet Mierystawa,

Do wzaczeplenia wiary cnot,

Przez lozj lot Chrobrego Sawa,

Praseta do osiemnych wrot.

Trzidy nam panowal smiaty,

Tys' wiodl do Gijowa bram,

Libie wyjszta hastem miaty,

Tys' dodawal mzechwa sam.

Marimierz kiedy do Wislicy,

Zwolal mczynych Lecho rod,

Tys' siedzial na ich przystroicy,

Toba, iasnial cały grod.

Z mczynych Jagietkow Krolowie,

Gdy dzierzyli polski tron,

Wolnosci kwilka w czynach w mowie,

Tys' i, zmerzyl z wykupkich tron.

Tyś prowadził Króla Jana,  
 I odpartś durecką moc,  
 Ty nie cierpiącej Tyrana,  
 Który posiadał potnoc.

Wolność z Prusów powstała,  
 Tyś ich od upadku strzeż.  
 Lecz Polaków gazdka mała  
 I tyś się ich na czas zwrócił.

Trudny aż wzięto w kładkę,  
 I wolności zmilknąć byś.  
 Wtrącono w kajdany małą,  
 O wolności odhad cyś.

A z Potnocy plask dwugłowy,  
 Wkręcając Polski stan,  
 Uliż aż w żwrotne okowy,  
 Pusił dając tyś ich ran.

Stugoi piaszyno iżerała,  
 Coglądając na tyś metod,

Skłóca ci wolności dzień data,  
Dzień nam więc troskli ostódź.

A kiedy razem młodzieży,  
Padła wolności ston,  
Niech twym lotem naród bieży,  
Zamienią wryjellu w bron.

## Spiew

O Generale Sowinskim, który  
bronit Woli dnę 6 Wześnia 1831 roku.

Gdy dwóchset dział gromy grzmieze  
Daly chasto na boj krowawy,  
A moskiewskich rol bysice,  
Biegły za szanca Warszawy.

Gawrołka

Gaziłka nasza za wałami,  
 Przy Wolskim skryta kościele,  
 Widziąc wrogów szcztami,  
 Lich trupów wał drugi ściele.

Wódz w szeregle im przewodzi,  
 Włas jego <sup>rodzi</sup> kępie siewiana,  
 Lecz młodzieniec stał rodzi,

Honor, wolność i Ojczyzna.

Na kilka żołniersy ciele,  
 Co (nim) <sup>za</sup> przyzycgli umierał,  
 Szabla drogą sobie ściele,  
 Tyjżcom cha się opierał.

W święcone mury Kościota,  
 Łoża się Wódz z swoimi,  
 I na szrapny szufiec wota:

"Ginimy! lecz ginimy wolnymi".

Zadumieni niewolnicy:

"Daj się <sup>krzyżem</sup> ~~zakładem~~, nie walcz z nami!"

A

A on im z ołkin swiętym,  
Odpowiada wyśmiałami.

Bięgną, tłumy rozżuszone,  
Nowa wszechłość zagrzała,  
Już drzewi nosiota skłócone,  
Ale walcha nieustała.

Bronią się w gęste smieli,  
Lecz co śmierla ich nie staie;  
Wreszcie wrysuw wigginki,  
I Lowinsłui sam zostaię.

Sam został, lecz nieugięty,  
Przed gromem, się nie kniżę;  
Pożę powołaniem przeięty,  
Dowódcę wrogów się zbliżę.

"Thrycz: pardon!" dala go wrywa,  
"Szalenstwem smiatosć jest Polaka!"  
Lowinsłui pierś mu poręsuwa,  
"Oto jest pardon Polaka!"

Te

Te były słowa ostatnie,  
<sup>zawziętego</sup>  
 Miastego bochatewa,  
 Skonał za swobody bratnie,  
 Tak, iah syn wolności umiera!

Boj ustał, a dątki wrogi,  
 W milczeniu wstrzymały kroki,  
 Wzrostkiem eracunka i brzozi,  
 Palca na rycerza rękodzi.

Takich Polstwa miata synów,  
 Takich Wodzio sprawa surta,  
 I w nagrodę takich synów  
 Lnoio w odchode dwuiga pusta.

Wiersz napisany w roku 1794.

Niesmiertelny General Jachob  
 Jasinski

# Jasiński

wieściwym prawi duchem, przemawia w nim do rodaków,  
Bohater, który w Wilnie i na Pradze na pomniku  
zastąpił.

## Jasiński

Do narodu w czasie rewolucji.

Narodzić niegdys' wielki, dziś w smutnej kłóci,  
Wyrzuby z sity, stawy, bogactw i nadziei;  
Co kiedyś mora, miecza i nauk wyborem,  
Ubronnych byłeś dziwem, pogromem i wzorem,  
Dziś pod cieniem, zchańbienia, klęski i niedoli,  
Dumy jesteś igryskiem i pastwą swawoli.  
Ty! co! otóżem obce przymieszat narody,  
Dobro, co a łobu, zrobimy domowe niezgody,  
Juzieś po klugiem smutku, datem oswicenia,  
Dobrze, wznowiać gmach silny dawnego anacronia,  
J iuz' wiedział z postachem twój szlach niezgodny,  
Czem może zostać Polak gęjwolny a zgodny.

Nieszczęsny! iakżeś z twoim pragnieniem się minął,  
 Wtysnąłeś iak iakierka, iakos gwiazda zginął,  
 Ciemuż ci los przynajmniej tej nie ugiął mekci,  
 Byś leżał pod cudzą bronią, a nie własnej rełki.  
 Już ibię na tyle nieczcysz byś profesjonalny,  
 Byś się z radością przyciśnął, brat kwił ulubiony;  
 Narodzie! czas nieufać w żadne zaręczenia,  
 W łobie samym iest załkad, zguby lub zbawienia,  
 Nie dbaj nato, żeś w ciężkie kajdany się dostał,  
 Gdzie lud wekła "chce być wolnym!" zawrze wolnym został,  
 Niechaj ci w myśli stoja przykłady zachodu,  
 Co sąsity tyranów, a co moc Narodu.  
 Władni, a spróbuj swej rełki, iestli iest w niej uita,  
 Władni iestere tym mieczem, którym wprzód waleryta:  
 Poznasz, czego znać nie chciał, że na twoją obronę,  
 Jest bron, są, meżne serca, są rady uerone,  
 Lecz to wię: że nie wyprok powstają ci nazmarcy,  
 Potrzeba wiele zgody, a więcej rozparcy.  
 Ten co włada losami, Narodu i ludzi,  
 Jeszere raz promień surlatta się obudzi,  
 Jesli raz iestere, stracisz porę, Koryfeania;

Bedrietz

Podiesz niegodnym żalu, niegodnym powstania.  
O mężni szańady godni ciebie dusze,  
Lacra, we braterskie na wspólne siołose,  
Wnet dawa, poznaci światła, przez meżne zapędy.  
A dy iuzge tymczasem, pod ustronna wladza,  
Czekaj, w miłosierdzia, reke i podadza,  
I ludne ieszcze w stanie rozchy sil twych użyc;  
Wolisz to wraze z litości, co bys mógł zastużyc.  
Ojczyzno! krawa drogi! czyżiż iuz dla ciebie,  
Nie ma excozja na ziemi i litości w niebie?  
Czyżiż wicernie zagnębiony pod toporem,  
Juzi Polak nie potrafi, ni umrze z honorem?  
Lez Prebóg, czyś sen miły, czy na iawie,  
Widzę bron' w ręce Polski, ku wielkiij rozpraue,  
Jdżicie mężni młodzieńce jetnie swięte orły,  
Moići się waszych uśchów i waszej sromoty.  
Jdżicie, ojczyzma żęda, by wasz miecz wygadził,  
Przemem tego co nasreci i tego co zradził.  
Próżna was dusza chyttra, niemocą ustraszta.  
Jedno was zgubić może, to jest: litość wasza.  
Widzai, że encha sama w swej porze,

Pędioni

Moimie was w sprawie scharibi, iak ubrodnia wchonosie.

Ty! ojere wielkiej prawdy, ojere swich dzieci.

Trudzi nam dzien' sioj wielki piewarzy raz zaburici?

Cras intz by Twoie Palce wzwniesione ku toni,

Nas wygrabaty z tej chranby, a narodo z tej toni.

Daj nam znaie, co iescismy i co podrapimy,

A ty co na nas oczekasz, ojeryzno strapiena,

Wiedzi ze wnet nie masz dzieci lub iescis' zbawiona.

## Nowa Wiara.

(Curez Brunona Korabiaz, Kiciński)

Wszystkie ludy całej ziemi,

Maja inna wiare,

A ta wiara, byc' wolnymi

Praszyc' jela stare.

Niepodleglosc, honor slawa,

To nam swiete slowo,

A Gjernosc, Wolnosc, Prawa,

Trojca narodowa.

Tajemnie swiete mamy,

W nich ufnow' Mladamy,

Jednosc

Jedność, zgoda, stałość, miłość,  
Wich hasła, zwycięstwo.

Mamy naszych Mężemilków,  
Mamy i wyznawców,  
Lecz dziś wstąpił w wojowników  
Zmienił się, i zbawców.

Torajce, są to Judaszami,  
Despotami, czarłami,  
Boją się, słowa swobody,  
Jak święconej wody.

Spiegi i tym równo dusze  
Ją, Saryjeusze.

Wygali nad <sup>na</sup> Stółka,  
Bo zmich szła Stółka.

Niewolnicze dziś narody,  
Ją to iak poganie,  
Niesmij im, iak nowi Chrześciance.  
Światło ich swobody.

Gdy wolności już wzięje,  
Coty dawny kraj,

W. Kirm

W kim, krew polska kryta białe,  
 Znajdzie w Polsce raj.  
 Już rozgiewa, bierzim w ręce,  
 Dawczy sobie rękę,  
 Z wolnym spiegoniściej czeredy  
 Ostatczymy się.

Gdy ten Boga czas nastanie,  
 Uwolniony tu,  
 Zomyje w Wiele iah w Jordanie  
 Z podtych tużi brud.

### Hymn do Boga.

Do Ciebie Panie, wnosim nasze modły,  
 Daw' nas nieczestem dotykają mnogiem,  
 Zniknie ród zdrajców niekieremmy i godły,  
 Boś ty jest Bogiem.  
 Znikną, co w zwierzęt stawiali nas rozdzie,  
 Dożyli iasnym barbarzyństwa mrogiem,  
 I zapomnieli w szalonem zapędzie,  
 Jeś ty jest Bogiem.  
 Zwróć łwoie oko na lud Twój łaskawie,  
 Dozwól uirpięcym wziąć górę nad wrogiem,  
 Cnotliwej naszej pobożności sprawie  
 Wszak jestes Bogiem.

# Ojczyzna.

Ach nieszczęście! z litargią cokolwiek ochłonią,  
Synowie, matkę waszą już ciałem zamartwioną,  
Zaledwom obaczyła, promień słońca złoty,  
Już się ukrył przedemną w zachmurzone ciemnoty,  
Mniemałam, że was widzę, worysłkich nieugiętych,  
Pełnej stałej miłości dla moich praw uwziętych,  
I pełnych przywiązania dla rodzonej matki  
Ziemią zawrę być winny drogic dla niej działki.  
Nieszczęty! — w którym najpierwszą otrzymałam nadzieję,  
Zawiodł mi, syn niedobry! — otrzymałam, już — i mdleję,  
Pod słońcem ojców Diastów i na Diastów ziemi,  
Zrodzony, wyharmoniony pierśmi moimi.  
Polskiem dychał powietrzem i dotąd nim dychał,  
A sercem swym hołd Bogom cudzoziemskim bije,  
Poswicił mi, które zupełnie winien Narodowi.  
Przyśiągł moim tyranom, a nie mi, ojczyźnie,  
I Chanbę zamiast Stawy, chce mi dać w publicznie.  
Zapomniał, że od tego świat sorem swoim bierze,  
Przyśięga, się ojczyźnie i Bogu należeć.      Dzieci

Dzieci moje, najdroższe, bądźcie mi iść zdrowe,  
Umieram! iść mi zgasto stońca narodowe.

## Dzieci.

Prebóg! matka! co mówisz, czyż iednego wina,  
Ma być zguba dla ciebie i twardego syna?  
Czyż we wszystkich iść dzieciach spóstrzeżtas' nieślakhi,  
Lzklivo i niegodne oblicza swy' matki.  
Usytkoj się? wszak iśćroze mnogie miliony,  
Moga iść zabezpieczyć od swarku z tej strony,  
Przytoga ich wyrytu na ziemi i niebie,  
I nie masz nic droższego Gjuzyno! nad ciebie.  
Ja iśćroze Polsy moze, ja iśćroze i syny,  
Pospieszym wysyocy rarem po swietlne wauryny,  
Niech ci, Baboso iednego nie pograza w grobie,  
Jesore orat swy' biały ma dos' sity w sobie,  
Zaním wiosna swa ziemię z pod sniegio odstoni,  
Znajdzie pomoc w enym Franku i w bratniej pogoni.  
Matko! ani nam wroóg z ty nie  
Wiedz, że my dzieci, ciebie przetyć nie możemy,  
Gjuzyno nim ty legniesz, my przed polegniemy.  
Boże! silny obrońco dobrej ludioj sprawy,

Pravda

Pracę i szereg był sternikiem Kłobukaj nauwy.  
Bogostaw, plemieniu Sobieskich i Chrobrych,  
Należnij mężstwem niezlomnem swych Sarmatów dobrych,  
By i szereg dla lewej chwasty iak dawniej w wirydyńskich,  
Wznieśli ogień oręża w zadnieprzańskich pustkiewiczach;  
Wybrao drogę Goryzane z ostatniej Łoni.  
Bądź naszym przedwodnikiem. — Polacy do bronii.

## Śpiew Narodowy.

(na notę: Jeszcze Polska nie zginęła.)

Jeszcze Polska nie zginęła, póki w nas Krew płynie,  
Dalej bracia do oręża niech raczej wśród ginie,  
Dalej bracia, wszyscyho sprujia, serce nasze zgodne,  
Wzrocz czasy Ljuzymantowe, wrocz dni swobodne.

March, march, Polacy, odrocznicie po pracy,  
Laurem głowę zwieńczycie, stocho brady wspomnicie.

Jeszcze Polska nie zginęła, póki Krew w nas płynie,  
Zmień nasze, cnota nasza w całym wiek płynie,  
Dalej bracia do oręża, poprosimy te stawy,

Wszystkim ludom będą wroczem do uchwiania Krowawie.  
March, march, ....

Jeszcze Polska nie zginęła, póki krew w nas płynie,  
 W Bogu ufność posiadamy, grom Goryznej mieczy,  
 Tylko dalej do oręża, Bóg nam doda siły,  
 Wróć nam unowu granice iakie niegdyś były.  
 Marsz, marsz....

Jeszcze Polska nie zginęła, póki krew w nas płynie,  
 Bo Goryzna ma obrońcę w każdym prawym śnie.  
 Dalej bracia do oręża, Wardowie nam noża,  
 Abyż zagrymi brza walke, do walke się muca.  
 Marsz, marsz....

Jeszcze Polska nie zginęła, niech się wróg nie uczy,  
 Narody Polak, ku obronie w potrzebie popieszy,  
 Dalej bracia do oręża Skrynekki na czele,  
 Przed samym imieniem Dru, nieporzuciacie.  
 Marsz, marsz....

Jeszcze Polska nie zginęła, iakże zginąć miata?  
 Kiedy swoje dobre dzieci pieknie wychowata.  
 Gdzie się tylko wrotek obroni jej obrońcy wszędzie,  
 A za to serz Bóg Taszawy pomagac im będzie.  
 Marsz, marsz....

Jeszcze Polska nie zginęła i nigdy nie zginie,  
 Bo jej życie ze krwi, nasza, w żyłach naszych płynie,  
 A niechże się wróg zawisny na tej krew osnuje.  
 Jakże cuda zdziała, rozpara, biednicie brzozieli.  
 Marsz, marsz do broni, walczmy na rod w tej toni,  
 Krew sa rmaczka popłynie, ale Polska nie zginie.

Marsz na cześć obrońców  
Ojczyzny.

na note, " — Marsz X. Józefa Dniałowskiiego

Przew nam polska w zębach koczny,  
Ognia w sercu nie nie zgasi,  
Akademicki, Podchorąży,  
Oko się wybawcy nasz!

Przed Arsenalem

I pod niebem Belwedarem,  
Wiesliście zycie z kapułem,  
Szardę z was był bohatertem.

Niko potrafił nam krajany,  
Skruszyć w powietrzu miłości szczeni,  
Ten za narod nasz hochany,  
Legnie w boju z bronią w rękę.

Polonia w kiel odziana,  
Wolna od fugiego uspienia,  
Spieszymy na zgubę tyrana,  
Lazymy ramię do szarnienia.

Poniesiemy Orły nasze,  
Dobrotę i złość, Dagonia;

Smierc

Smierci pobierzij przez piatare,  
 Piersi drogi wstaw zastawie.  
 Młociński na czele,  
 A nad miernem naszym Bóg!  
 Dalej wolni przysięcie,  
 Pięknym naszemu wrogu.

A iak wróciem do Warszawy,  
 Znamymy Ortym przy Dogoni,  
 W tenres Półka wieniem stawy,  
 Młoni młodzieńcy nam ostani.

Zadrzaty tyrany,  
 Zadrzewiony słońce słońce,  
 Widaj Młociński Kochany,  
 Niech się młodzieńcy kwiat.

Prajnołd Suchodolski  
 Gwardyall honorowy.

Spiew.

Dalej stadce chwytaj bron  
 Za mostkiem trop w trop gon,  
 Jaki dogonisz, pal mu w łeb,  
 A iak chybisz, będricek biep.

# # #

Kaz na zawrze przeproszony,  
Juzi nie wróci w te lu strony,  
Chleba tego nie zkosztuje,  
Co mu tutaj taki smakuje.  
# # #

Przyjaciele powitaj,  
Z nawozaiem uscisnaja,  
Gdy wrócisz do chat.  
# # #

Dalej strzelacz chwytaj bron,  
Przed mashałem się nie chroń,  
Nie upad mi gorze iest brzaski  
Bos ty strzelec a nie plaski.  
# # #

Swistnie bula wielo nosa,  
Pomysl sobie ze to osa,  
Jaki ci iedna w tel ugodzi  
Juzi ci druga nie kaszkodzi.  
# # #

Przyjaciele pochowaj,  
Z smad grobem zaspiwaj,  
Tu lezy strzelec chwat.  
D

# Polacy na Litwie.

Zyćie Polsku, żyćie cnota,  
 Żyćie nowa wolność złota,  
 Przydą mamy was,  
 Hej, hej Polce!  
 Pyszne wam na głowie pierze,  
 Szwarc krążęgo Mars.

+ + +  
 +

Nie boję się Poganiar,  
 Ni Moskala, ni Turczyjina,  
 Obronicie nas.

Hej, hej Młodzieńce!  
 Wpółu spawy kwitną wieńce  
 Będziem złożyć was.

\* + \*  
 +

Uwierz'liżmyż z sobą siebie,  
 Że co tyllko daty siebie  
 Udzielimy wam.

Hej, hej Polacy!

Do tym znowu, pro tej pracy,  
 Jest posielek wam.

+ + +  
 +

## Pieśń

na batalię pod Grochowem dnia 25 Lutego  
 1831. r.

(na note, Greci Maj.)

Swiadek morderczej rozprawy  
 Będzie ci spiewał Pollego!

Dzień święty dla naszej sprawy  
Dwudziesty piąty Lutego.

Własn do dnia wojny los  
Krwawy wrogom zedat cios. } bis.

Prastien' opodal Grochowa,  
Gdzie poległych są mogiły,  
Wierne, pamięć sam do chowa,  
Zes' nas wspierat Boże miły.

Twój to ad, wielki lud, } bis.  
Zes' ocalat wolny lud.

Tam walczące polskie syny  
Gromiły nacierzców Młomy,  
Tam nalewo wśród Olszyny,  
Na wzgardę zbucielkiej Demy

Trudy z nas, śmierci rad, } bis.  
Nie uwarzał na kul grad.

Wielkazy ementarz od Powazek,  
 Przedstawia lasok, choć onaty,  
 Są tam drzewa bez garazek,  
 Śięty i Karłowców Straty.

Najpiśód sędzi Polak ruch, } bis.  
 Wolności go przepięć duch.

Smakne Konarzewych głosy,  
 Echo z ziałem postolatato,  
 Polak. dyktat trójcio słosy,  
 I może powiedzieć smłato,  
 Trądy z nas, kładę tu, } bis.  
 Miał przed sobą, wrógcio słw.

Wolne od zatrudnień chwile,  
 Spędzi kolego wśród Olczyny,  
 I na braci swych imogile,  
 Mierłowe zaroić watorzyny.  
 Pamięć ich, w sercu nos, } bis.  
 Jeli popioły trami rós.



11  
Piesn.

Na wschód patracz mym zwyczaiem,  
Czego kraja policach plynie,  
Ona plynie za swym kraiem,  
A tym kraiem jest Polynie.

##

Na wschód patracz mym zwyczaiem,  
Czego ptacz do pachoła,  
Ono ptacz za swym kraiem,  
A tym kraiem jest Podole.

##

Na wschód patracz mym zwyczaiem,  
Czego ptacz do dniewodyna,  
Ona ptacz za swym kraiem,  
A tym kraiem Ukraina.

##

Na wschód patracz mym zwyczaiem,  
Czego ptacz tyle ludzi,

Oci

Oni ptaore, za swym Kraiem,  
Bo nieszczęśliwi na Zmudzi;



Na wschód ptaore naszym zwyczaem,  
Czego ptaore ci Prycerze,  
Oni ptaore za swym Kraiem,  
A tym Kraiem Sandomierze.



Na wschód ptaore naszym zwyczaem,  
Czego ptaore całej Wojsko,  
Ono ptaore za swym Kraiem,  
A tym Kraiem wiestes Polsko.



Na wschód ptaore naszym zwyczaem,  
Marty mi się o zabrzędnęj bitwie,  
Jednak ptaore za swym Kraiem,  
Bo nieszczęśliwi na Litwie.



# Keduta Ordo.

Więsz Generatowi Umniejszemu poswięsz

cony  
płacz

Ad: Michkiewicza.

Nam strzelać nie kazań. — Wstąpiem na działo  
Z spojrzaniem na pole — Dwiesć armat grato.  
Artylleryi ruskiej ciągną się szeregi,  
Przede, Dugo, daleko, iako morza brzegi,  
Z udziałem ich wodza. Przypadł, nieczem skinał,  
Z iak płak iedno skryto wojska swego ruinał.

Wylewa się z pod skrzydła ścisnięta piechota,  
 Długo, ciemna, kolumna, iakto lawa biała,  
 Nasypiana ostrami bagnietów. Jak śpiący  
 Na śmierć, ciemne Moragwie, prowadzą, wstępują;  
 Przeciw nim skwerzy biała, wązka, zastrzeżona,  
 Jak gęz bodzący morze Reduta Ordona.  
 Szesc<sup>111</sup> tylko armat miata, wciąż dymią, i sutoceją,  
 I nie tyle stów przednich gniewone uska mieczą,  
 Nie tyle przejdzie udrać jurek serce w rozpaczy,  
 Że z tych dźwięk leciało bomb, kul i karkaczy.  
 Patrz, tam granat w sam środku kolumny się nurta  
 I jak wulkan powietrze, pułk dymem zachmurza,  
 Półka na wierzchołki strony, pułk pod niebo leci.  
 I ogromna kłosa wśród kolumny świeci.  
 Tam kula zdale leci, grozi, rumi wyje,  
 Kryje iak byt przed bitwą, miota się, grunt ryje.  
 Już dopada — iak. boa wśród kolumn się kurwia,



Pali pierśią, rurią zębem, oddechem zabija,  
Nie widac ich, lecz słychać po warzącym dźwięku,  
Po szumieniu powietrza, po ramionych kłębach,  
Gdy kolumnę od końca, do końca przewierca,  
Jak gdyby środkiem wojska przedstąpił anioł śmierci.

Gdzie jest król, co te kłupy nie może wyprawiać?

Czy dzieli ich odwaga? czy sam pierś nadstawia?

Nie — on siedzi o pięćset mil na swej stolicy,

Król wielki samotadnie światła potowicy.

Zmarszczył brwi — i tyjąc kibidek wnet leci,

Podpisat — tyjąc małe opłakanie dzieci,

Skinał — padają knuty od Nowy do Chiwy.

Mocarnu, jak Bóg silny, jak brata stobliwy!

Gdy Turków za Bałkanem twoje zmieszny spise,

Gdy poselstwo paryskie twoje spomy liże,

Jedna Warszawa twojej mowy się waga,

Jan

Podnosi na cię rękę, i koronę sięga,  
 Koronę Tharimierów z szydnej twojej głowy,  
 Bóg ją ukradł i skrowawit synu Wawilowej! —

Wystany wódz Traubharzki z sitami pól świata,  
 Wierny, czynny i sprawny, iakł kłutak w ręku kłaka,  
 Hurra! sygnia, się wojęka, których Bóg i wiara  
 Jest car, car gniewny! — umrum, rozweselim cara:  
 Hurra! hurra! już blisko reduty, już w rowy,  
 Wala, się na faszynę, władzę swo kulowy,  
 Już czerwnia, się na białych palisadach watoiu  
 Jeszcze reduta w środku iarna od wystrzałoi,  
 Czerwieni się nad czerwnią, iakł w środku mrowiska,  
 Wracony motyl bęszpory, mrowie go nauiska,  
 Zgaś — tak zgaśta reduta. — Cui ostatnie działo.  
 Zstracone z tozia wpiasku pastora, zagrzebało?  
 Cui napad Krowia, ostatni bombardyer zabal?

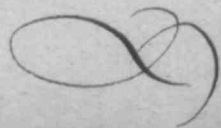
Nie

Nie wiem! — zagasta! — Moskals rogaliki wy<sup>wałas.</sup>  
Gdzież jest bron' ruczana? Dziś pracowała więcej,  
Niż na wszystkich popizach za wstady Ruz<sup>cej,</sup>  
Zgadtem dla czego miloży, bo nie tarz widziatem,  
Garutka, naszych walozacych z moskali nawatem.  
Gdy godzina walono dwa Nowa: pal! nabij!  
Gdy oddech dym kurni, trąd ramiona stabi,  
A wiazi grzmi rozkarz wodza, wre żołnierza czyn<sup>nosć,</sup>  
Na koniec bez rozkaru pełni swa, powinność,  
Na koniec bez rozważy, bez czasu, pamięci,  
Żołnierz iako dym palny, grzmi, nabija, kręci,  
Bron' od oka do nogi, od nogi na oko  
Aż reka wstadownicy długo i głęboko  
Szukata, nie znalazła i żołnierz pobladną,  
Zrozum że go pali strzelba rozogniona,  
Upuszc' ją i upadł, nim dobija, skona.

Plak

Tak myślałem o szanścu, nieprzejawiając kupa,  
 Już każda iakła robactwo na świeciego trupia,  
 Poczerniało mi w oczach i gdzieś try otierał,  
 Myślałem, że coś do mnie mówił mój Generał.  
 On przez lunetę wsparła, na moim ramieniu,  
 Długo na szturm i szanśce postąpił w milczeniu;  
 Na koniec rzekł: „Stracona!” Z pod lunety jego  
 Wymknęło się bez milka — rzekł do mnie którego!  
 Wrota młody od szkieł leperu, patrzaj tam na wale,  
 Znak Ordona czy widzisz? — Gdzie jest Generał?  
 Czy go znam, tam stał zawsze, do działo kierował,  
 Nie widzę — znajdę — dojdzie — wśród dymu się schował.  
 Leż wśród najgłębszych kłębow dymu ileż razy  
 Widziałem siebie jego dająca rozkazy.  
 Widzę go znów, widzę w reku brykawię,  
 Wystrzela, grozi wrogom, trzyma palną szwiecę,  
 Biorę go, zgina — o nie! — wskoczył w dół do  
 lochów?

Dobre! szere Generał, nie odda im prochów.  
Tu blask, — dym — szwila ucho — i huk iaki  
Powietrze się zaćmiło od ziemi wystrzeliw, <sup>sto gromotów</sup>  
Armaty podskoczyły, i iak wystrzelone  
Toczyły się na kółkach, luntys zapalone  
Nie trafiły do panew i dym ku nam wionął  
Krzem z piaskiem i gęstym dymem nas pochłonił, <sup>nie,</sup>  
I nie było nic widać prócz granatów blasku,  
A powoli dym redniał i spadł deszcz piasku.  
Spójrzatem na dołu, waty, palicady,  
Dział i narych garzety i wrogów gromady,  
Wszystko iakho ien znikło, tylko czarna bryła  
Ziemni niekierat i nej leży — roziamca mogiła.  
Tam i a co bronili i a co się wdarli,  
Pierwszy raz polkoj szerey i wieczny awarli.  
Choćby las i m widać karat, iuz moshiewska dusza  
Po raz pierwszy ku cara swoiego nie stasza.



Tam zagrzebane sylvu czt ciała, imiona.  
 Duzce gdzie? — nie wiem! — lecz wiem gdzie  
 On będzie patron strażców, bo dzieło <sup>dużego</sup> aniszczenia.  
 Dobry sprawić jest święte, iak dzieło stworzenia.  
 Bóg wyreklam słowo: stan się, Bóg i zgin! wyszere.

Kiedy od ludzi wiara i wolność ucięce,  
 Kiedy ziemię despotyzm i duma szalona,  
 Zalcie, iak moskale redute, Ordonu,  
 Ktora plemię zwycięzców zbrodniami zatrute,  
 Bóg wysadzi tę ziemię, iak Ordon redute.



*Gwardya Narodowa.*

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

[www.digital-center.pl](http://www.digital-center.pl)

[biuro@digital-center.pl](mailto:biuro@digital-center.pl)

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

**Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.**

**Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.**

**All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.**